

Wieści znad Orzyca

Nr 1(46)

egzemplarz bezpłatny

ISSN 2080-024X styczeń 2011 rok

www.tpkz.pl



Wprowadzenie

Zima, zima, zima! Jakoś nie widać jej końca. W tym roku bardzo nam dokucza, więc na rozgrzewkę proponujemy wspomnienie Świąt Bożego Narodzenia w artykule o Przeglądzie Kolęd i Pastorałek, jasełkach w Amelinie oraz osiedlowym powitaniu Nowego Roku. Danusia Sztach postraszy nas diabłami, a dla realistów proponujemy zapoznanie się z planowanymi dochodami naszej gminy na rok 2011 oraz z kończącą się pulą środków unijnych do wykorzystania. Chwalimy się też pozyskanymi pieniędzmi z konkursu grantowego na projekt dotyczący historii, który zapozna młodzież gimnazjalną z wydarzeniami z przeszłości.

O odpowiedzialności w szerokim rozumieniu tego słowa opowie nam Alicja Grabowska, a swoje spostrzeżenia o życiu przedstawi, jak zwykle piórkami, nasz obserwator. A że białe za oknem, pomyślemy o kolorowych kwiatach na parapecie. Zimowe wieczory umili nam filiżanka czekolady na gorąco, bo w karnawale nie musimy aż tak liczyć sobie kalorii. Słodkie były też życzenia dla babć i dziadków, dla których dzieci przygotowały okolicznościowe przedstawienia, piosenki i wierszyki. Relację ze szkoły w Drażdżewie oraz Dnia Seniora w Krasnosielcu z powodu braku miejsca w tym numerze, przedstawimy za miesiąc.

Życzymy wszystkim Czytelnikom dużo uśmiechu i życzliwości i gwarantujemy, że z takim nastawieniem do życia szybciej doczekamy się wiosny, która już niedługo zapuka do naszych domów.

Redakcja

Nie liczyli godzin... podczas wspólnego kolędowania

Przeгляд Kolęd i Pastorałek na stałe znalazł miejsce w kalendarzu imprez w naszej gminie. W tym roku już po raz trzeci mogliśmy posłuchać najpiękniejszych kolęd w wykonaniu uczniów krasnosielckich szkół. W przeglądzie, który odbył się 6 stycznia w budynku Zespołu Szkół przy ulicy Ogrodowej, wzięło udział trzydziestu wykonawców – 20 solistów, 7 zespołów wokalnych i wokalo-instrumentalnych oraz 3 chóry.

a publiczność słuchała i klaskała ile sił w dłoniach nagradzając tym samym młodych piosenkarzy za ich trud. To nie koniec nagród. Każdy wykonawca otrzymał oprócz okłasków drobny upominek i dyplom, ufundowane przez organizatorów, czyli Wójta Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Zespół Szkół oraz Radę Rodziców przy Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu. Poza tym każdy uczestnik po swoim występie mógł zregenerować swoje siły



Koncert rozpoczął występ Andrzeja Rybińskiego, który przypomniał swoje największe przeboje oraz kilka najpiękniejszych polskich kolęd. Rozruszał tym samym licznie przybyłą widownię, zaproszonych gości i uczestników przeglądu zachęcając do wspólnego śpiewania. Atmosfera na tyle się rozluźniła, że młodzi wykonawcy bez najmniejszej tremy śpiewali,

bardzo smacznie „co nieco”.

Całość przebiegła bardzo sprawnie przedłużając o parę godzin świąteczny nastrój. No cóż. Święta, święta i po świętach. Przyjdzie nam znowu czekać cały rok na „kolędy czas”.

Tomasz Bielawski



Sylwester pod chmurką

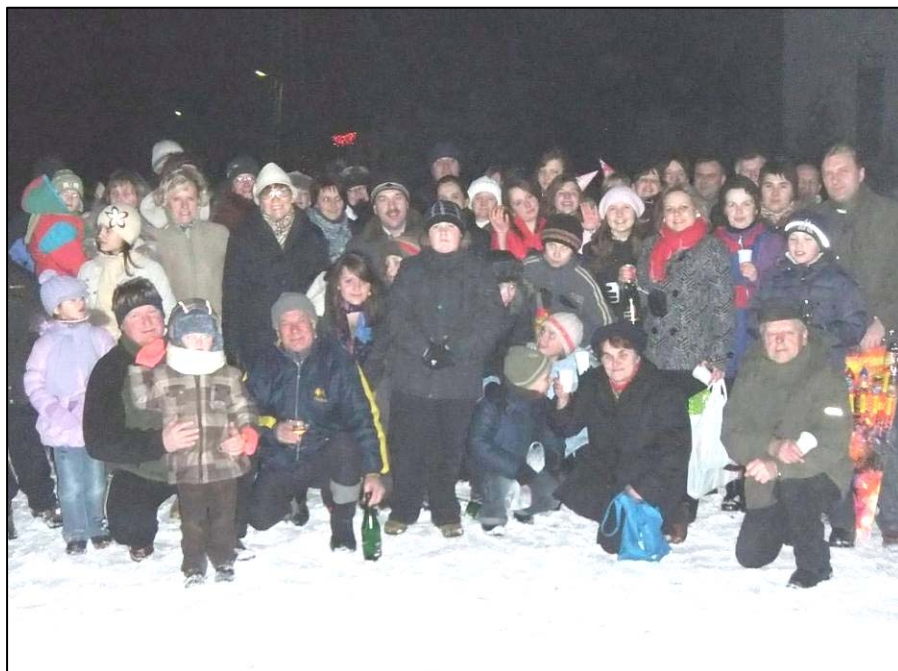
„Szanowni Sąsiedzi! Jeżeli siedzicie sami w Noc Sylwestrową i nudzicie się przed telewizorem, przyjdźcie przed północą na róg ulicy Baśniowej i Wschodniej, by razem z sąsiadami przywitać Nowy Rok! To może być nowa tradycja naszego osiedla! Nie zapomnijcie wziąć ze sobą szampana i kieliszków!



Zapraszamy!!!!” Kartki o takiej treści trafiły do mieszkańców ulicy Wschodniej, Słonecznej i Baśniowej w ostatni dzień 2010 roku. Pomysł zrodził się w 2009 roku, kiedy to z moimi sąsiadami „zza płotu” na ulicy powitaliśmy Nowy Rok. A może zaproponować w przyszłym roku takiego Sylwestra innym? Może ktoś przyjdzie? Jak pomyśleliśmy, tak zrobiliśmy.

Pełni niepokoju czekaliśmy na drodze, gdy nagle z ciemności zaczęli wyłaniać się ludzie. Jeden, drugi, piąty, dziesiąty... Aż trudno uwierzyć, ale po naszym zaproszeniu na skrzyżowanie przyszło około pięćdziesiąt osób!!!

Punktualnie o północy strzeliły korki szampana i rozbłyły fajerwerki. Sąsiad sąsiadowi



z uśmiechem na twarzy złożył życzenia, ucałował i stuknął kieliszkiem, a na pamiątkę zrobiliśmy sobie wspólną fotkę. Tak to na ulicy zaczęliśmy Nowy 2011 Rok i już umówiliśmy

się za 365 dni. Pomysł chwycił! Taki sąsiedzki Sylwester pod chmurką!!!

Tomasz Bielawski

Amelińskie Jasełka

Wigilia – to cudowny czas radości, miłości, zadumy i przebaczenia sobie win. To czas kiedy pragniemy być z bliskimi, a na wigilijnym stole stawiamy pusty talerz dla niespodziewanego gościa. Wigilia to piękna polska tradycja i taka inna niż wszystkie. W tym dniu, kiedy zaświeci pierwsza gwiazda na niebie siadamy przy wigilijnym stole, który z daleka pachnie barszczykiem z uszkami i tradycyjnym karpem, śpiewamy wspólnie kolędy, składamy sobie życzenia, zapominamy o codziennych troskach i obdarowujemy się prezentami. Wigilia jednak winna być czasem zadumy nad tym co się stało i co obecnie się dzieje. Kiedyś - nie

było miejsca dla nowo narodzonego dziecka, które miało tak wiele zmienić w ludzkim życiu, teraz – nie ma miejsca No właśnie! Może warto by się nad tym zastanowić i wyciągnąć wnioski zaczynając od samego siebie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że coraz trudniej się nam żyje, może dlatego ludzi ogarnia niechęć i popadają w marazm, na szczęście nie wszyscy.

Z ogromną radością chcę poinformować o tym co się stało w małej parafii Amelin. To, że mieszkańcy tej parafii chętnie angażują się w różne działania kulturalne wiedzą już chyba wszyscy, ale wydaje mi się, że i tu ludzie zaczynają być coraz bardziej zmęczeni, zniechęceni. A może się mylę? Oby! Tak czy inaczej w ten niesamowity wieczór grudniowy wielu parafian, mimo bardzo niesprzyjającej

pogody, mimo deszczu i ślizgawicy, przybyło do swej świątyni na pasterkę i nie tylko. Tuż przed pasterką grupa obrzędowa poszerzona o udział dzieci szkolnych przygotowała program bożonarodzeniowy – „żywą pasterkę”, gdzie archanioł (Anna Ryłka) zwiastował Maryi (Dorocie Kowalczyk) narodzenie Chrystusa. Była też wędrownica Maryi i Józefa (Zbigniewa Ryfy) do stajenki, bo nie było miejsca dla Ciebie (Jezu) – jak śpiewał śliczny anioł (Weronika Górską). Były też inne bielutkie aniołki, które drżały przy stajence trochę z zimna, a trochę z treny przed występem. Wkrótce do stajenki, tak jak w Betlejem, przybyli zdziwieni pasterze (uczniowie SP w Amelinie), Trzej Królowie (Leszek Kubat, Krzysztof Bałdyga i Zbigniew Antosiak). Przybyły również dzieci, które mimo późnej pory chciały złożyć pokłon małowzrastającemu Dzieciątku. Byli też narratorzy (mieszkańcy Amelina i Niesułowa), którzy informowali widzów, co się dzieje i próbowali łączyć czasy odległe z dniem dzisiejszym. Jednym z głównych narratorów był oczywiście ksiądz Szczepan Borkowski, który jak zawsze jest tym „dobrym duchem” wszelkich ciekawych inicjatyw. Autorem scenariusza była Urszula Dembicka, a realizacją dźwięku i światła zajęli się Krzysztof Dembicki, który pomimo złych warunków pogodowych zdążył na czas przyjechać aż z Płońska.

Wszystkim, którzy poświęcali swój cenny przedświąteczny czas biorąc udział w przygotowaniach tego programu należy się ogromne uznanie. Jeszcze raz mieszkańcy parafii pokazali, że chcą – to moc i nie ważne czy dzieje się to w danej wsi czy danej parafii, latem czy zimą. Tu nie ma klótni – tu jest wspólne działanie i właśnie Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne działające od niedawna w Amelinie nosi nazwę „BĄDŹMY RAZEM”. I oby nie było tak tylko w nazwie.

Urszula Dembicka



Diabły wsi polskiej

Diabły wylaniające się z przeróżnych opowieści osób mieszkających we wsiach nad



Orzycem, zawsze napawały przerażeniem. Czasem ekscytowały, czasem budziły ciekawość lecz nigdy ich nie lekceważono, bo był to przeciwnik groźny, chytry i bezwzględny. Istoty szatańskie nie grzeszyły urodą i kształtnością postaci. Obnosiły swój szkaradny owłosiony pysk z ognistymi ślepiami, rogi starannie ukryte w niedbalej fryzurze, kulawą nogę z lewemu dostrzegalnym kopytem. A chadzali diabli zazwyczaj w dziwacznych strojach, nosząc na grzbiecie czerwony kubrak, przykrótkie spodnie, zaś nieodłącznym ich towarzyszem był odór siarki. Włóczyli się po pustkowiach, stawali na rozstajnych drogach, przemierzali mokradła, tłukli nocą w starych, opuszczonych młynach, domach. Nie gardzili wiatrakami i wiekowymi wierzbami. Miały też diabły tajemnicze zajęcia: siedzieć przy umierającym i targować się o jego duszę, podmieniać dzieci, psuć krowom mleko, bądź truć pszczoły, dostarczając wosku na gromnice.

Bujna wyobraźnia widziała, jak często diabli przemieniali się w zwierzęta gospodarskie, na zawołanie zmieniając swą piekielną postać. Takim zwierzęciem nieczystym, demonicznym, w które wcielają się czarty był koziół. Uosabiał rozpustę, dzikość i zuchwałość. Te wyobrażenia diabła znalazły wyraz w niezliczonych legendach ludowych. Świadczy o tym baśń pt. Koziołek, w której czarny koziół-diabeł: „jak wywróci straszne ślepią, jak śmiechem beknie na całe gardło”. Zanotowano też powiastkę o kozie napotkanej przypadkowo na drodze przez Żyda, który ją „wrzucił na wóz” lecz w tym momencie stał się on tak ciężki, że koń nie mógł ruszyć z miejsca; dopiero okrzyk: „Gwiazdo morza, zrzuć te kożę z woza”, uwolnił Żyda od diabelskiej mocy.

Wykładnikami nieczystości koźlą, była zmysłowość, rogi i przykry zapach. Dlatego postać tego czartowskiego stworzenia przybierała czasem czarownicę. Koziół to także gospodarz tanecznego korowodu sabatu czarownic, z którymi ucztuje, bawi się i uprawia rozpustę jako ucieleśnienie chuci, zwierzę odrażające, cuchnące, potępione.

W pewnych sytuacjach koza mogła pomóc w wyzbyciu się diabła i demonów. Wierzono bowiem, iż jest niepodatna na czary, a nawet jej obecność chroni przed czarownikami. Stąd kozy trzymane w stajni miały strzec przed urokami znajdujące się tam konie. Zdarzało się też, że chowano kozy dla zabezpieczenia krów przed czarami, a mleko kozie dodawane do krowiego udaremniało wszelką szkodliwą działalność czarownic.

W bardzo wielu wierzeniach ludowych za istoty szatańskie, w które wcielają się demony, uważano także konie. Ich postać przybierały wily, utopce i śląskie skarbniki. Nawet diabeł Boruta występował czasami jako koń lub inne zwierzę (baran, zając, świnia, krowa, byk, sowa). Znani są także tzw. widmowi jeźdźcy. Legendy głoszą, że są oni skazani na jazdę konną aż do Dnia Sądnego.

Według podań ludowych bardzo często koń nosi na swoim grzbiecie ducha. Taką złą siłą była febra, która objeżdżała kraj na rumaku. Miała przy sobie beznogą zarazę, którą zrzuciła niespodziewanie na podróżnych albo sama wchodziła do kieszeni ofiar. Kiedy więc koń tarzał się po ziemi, siłą rzeczy zostawiał na niej część swojej nieczystości. Wierzono, że od samego tylko chodzenia po tych miejscach nabawić można się okropnych boleści żołądka i liszajów.

Demony w sposób rozmaity miały interesować się końmi. Były takie, które troszczyły się o ich zdrowie, ale i takie które potrafiły zwierzęta zamęczyć i zajeżdżić. Kiedy rankiem konie były zgonione, spocone i zapienione, sądzono, iż dostały się one we władzę zmór i czartów.

Zwierzęta narażone na działanie złych mocy, należało wyposażać w rozmaite środki zabezpieczające. Jednym z nich były mosiężne blaszki, którymi obwieszano uprzęż konia. Odstraszały one skutecznie demony swoim dźwiękiem, blaskiem i kształtem. Nawet bat, którym obowiązowo strzelano w drodze orszaku weselnego do kościoła, odpędzać miał złe duchy. Przed wyruszeniem w podróż można było również dodatkowo zawiesić na uprzęży, przy głowie konia, czerwoną szmatkę lub kordkę.

Szczególnej opieki wymagały konie zwłaszcza w czasie dużej aktywności demonów, a więc w Boże Narodzenie, Nowy Rok, wigilię św. Jana i przed Zaduszkami. Wieszano wtedy nad progiem święcone zioła, zaplatano wieńce, zabezpieczano wszelkie otwory do stajni, którymi mogłyby się dostać demony – drzwi, próg, okna, dach. Zabiegiem chroniącym konia i przynoszącym powodzenie jego właścicielowi było trzykrotne spluwanie na próg, gdy prowadzono konia na sprzedaż. Rytuał ten miał uchronić przed złym spojrzeniem.

Za jedno z wcieleń diabła uważano też kury. Opowiadano, że jeżeli kura połknie przypadkiem kruszynkę święconego, zaczyna się w niej siedzący diabeł tłumić, a kura zaczyna pisać. Kura piejąca, podobnie jak kogut niosący jaja, uważana bywa za ptaka opętanego przez siłę nieczystą, przez diabła. Ponieważ zaś diabeł taki ma względem ludzi nieczyste zamiary, należy piejącą kurę zabić.

Natomiast kogutowi, zapewne z powodu domniemanej niechęci demonów do tego ptaka, przypisywano zdolność do pokonywania złych mocy bądź do ściągania ich na siebie. Przy zasiedlaniu nowego domu bądź przy wprowadzaniu się młodej pary - za próg najpierw wpuszczano koguta: agresja mocy demonicznych koncentrowała się wtedy na nim. Później zwierzę wypędzano za granicę ludzkich siedzib.

Wierzono, że kogut i jego głos płoszy demony nocy, węże i siły nieczyste, strzeże przed piorunem i ogniem, chroni płody rolnicze przed szkodnikami i zmianami atmosferycznymi. Leczy ukąszenie węża, głupotę, ślepotę, a szczególnie wszystkie choroby mające charakter zaburzeń systemu nerwowego, a więc te, które dawna medycyna uważała za opętanie przez diabła. W naszych rodzimych baśniach ludowych wierzono że „gdy kogut pieje to diabeł truchleje”. Z tego powodu wizerunek koguta umieszczano na wielu przedmiotach, które pełnić miały funkcje ochronne.



Szatan by „mamić i straszyć ludzi” mógł wcielić się też w gęś. We wsiach znad Orzycy, zdarzyło się parę przypadków w okresie międzywojennym, iż jakaś „samotna gęś wodziła późnymi wieczorami podchmielonych mężczyzn” po rozległym wiejskim pastwisku, aby w końcu „zaprowadzić do rowu wypełnionego wodą”.

Działania diabła budziły więc lęk, ale jednocześnie pozwalały tłumaczyć wiele zjawisk lub nawet stanowiły wygodną wymówkę.

Kiedy nie mogę znaleźć okularów, a zdarza mi się to właściwie nieustannie, myślę sobie „diabeł ogonem przykrył” i jakoś łatwiej mi, po krótkiej modlitwie do św. Antoniego, znaleźć je na własnym nosie. Życzę Państwu powrotu do swoich dzieciennych strachów, ale już z nostalgią, bez uczucia grozy –

Danka Szych

Aktywny obywatel

Dochody gminy Krasnosielec na 2011 rok

Jak głosi zbiorowe przeświadczenie nas Polaków, dodam że nieco ironicznie: **Polak zna się na wszystkim, a szczególnie na polityce i pieniądzu**. Zdania tego osobiście nie podzielam, no może nie w pełni. By więc pomóc przeciętnemu Kowalskiemu zadać kłam takiemu stwierdzeniu, by mógł swobodniej i bliżej



prawdy wypowiadać się o pieniądzu, szczególnie tych samorządowych w naszej gminie, przedstawię Państwu małe „conieco” o budżecie na bieżący rok. Ponieważ jak wszyscy wiedzą jestem człowiekiem leniwym i idącym na łatwiznę – zajmę się w tym numerze Więści, jedynie stroną dochodów, a więc...

Budżet gminy Krasnosielec na rok 2011 został uchwalony przez Radę Gminy zgodnie z propozycją złożoną przez Wójta Gminy Pana Pawła Ruszczyńskiego na sesji w dniu 30 grudnia 2010r. Zakłada on dochody w wysokości 21 868 902 zł oraz wydatki 25 214 139 zł. Różnica - określana mianem deficytu budżetowego, wynosząca 3 345 237 zł ma być pokryta z kredytu. Należy pamiętać także, iż z poprzedniego roku zostało nam dodatkowo 4 386 561 zł zadłużenia. Warto również pamiętać, że zarówno dochody jak i wydatki będą ulegały w trakcie roku budżetowego zmianom, i to być może nawet istotnym. Wynika to głównie z dostępności środków finansowych na zadania inwestycyjne i idącemu w ślad za tym dostosowaniu wydatków gminy.

W zaplanowanym budżecie wyszczególniono grupę dochodów bieżących oraz majątkowych. Pierwsza wynosi 17,2 mln zł, co stanowi 79%, druga 4,6 mln zł. Całość dochodów sklasyfikowano w 15 działach, z których 7 najważniejszych stanowi 94% całości – patrz tabela oraz wykres. Po szczegóły zapraszam na www.krasnosielec.bipst.pl w zakładce prawo lokalne uchwały podjęte w 2010 r. uchwała Nr III/15/10 z dnia 30 grudnia 2010 r.

Począwszy od największych, dochodami są:

1. **Subwencje** - 10,1 mln zł:

a/ w części oświatowej subwencja szkolna – 5,5 mln zł. Są to pieniądze przekazywane przez Ministerstwo Finansów z przeznaczeniem na finansowanie szkół, których organem prowadzącym jest gmina. Są one w całości przeznaczone na ten cel,

b/ w części wyrównawczej – 4,4 mln zł,

c/ w części równoważącej – 0,2 mln zł.

2. **Środki na pomoc społeczną** – 3,4 mln zł. Środki te są w całości dotacją celową, zatem muszą być przeznaczone tylko na ten cel. Największą grupę z nich, bo prawie 3 mln zł, stanowi dotacja celowa na zadania zlecone z zakresu administracji

rządowej przeznaczonej na wypłatę świadczeń rodzinnych, alimentacyjnych oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z ubezpieczenia społecznego. Ponadto 153 000 zł zaplanowano jako dotację celową na zadania własne z przeznaczeniem na wypłatę zasiłków stałych, 111 000 zł to dotacje celowe na realizację zadań własnych z przeznaczeniem na bieżące wydatki ośrodka pomocy społecznej i 65 000 zł to dotacja celowa na realizację zadań własnych z przeznaczeniem na wypłatę zasiłków okresowych.

3. **Dochody od osób fizycznych i prawnych** – 2,6 mln zł, w tym:

1,1 mln zł to udział gminy w podatkach dochodowych od osób fizycznych i od osób prawnych (udziały przekazywane przez Ministerstwo Finansów), 0,8 mln zł podatek od nieruchomości, 0,2 mln zł podatek rolny, 0,1 mln zł podatek od środków transportu.

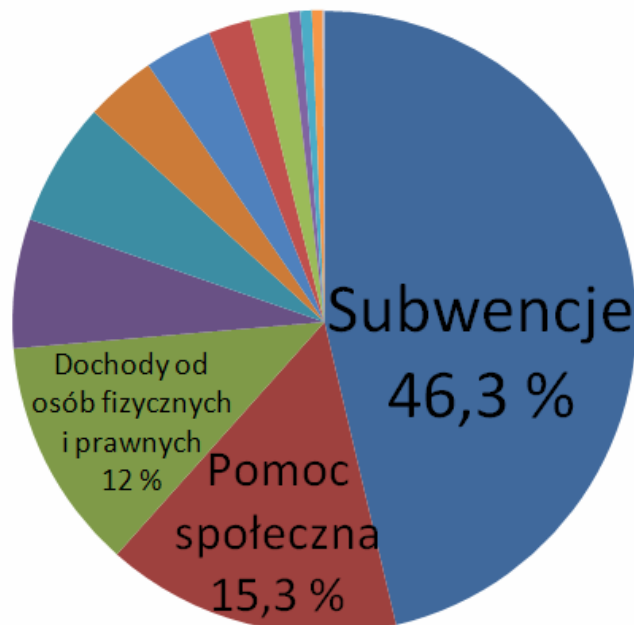
4. **Rolnictwo i łowiectwo** – 1,2 mln zł to dotacja celowa w ramach programów finansowanych z udziałem środków europejskich (PROW). W praktyce są to środki finansowe planowane do pozyskania na współfinansowanie inwestycji.

5. **Oświata i wychowanie** – 1,4 mln zł - dotacja RPOWM na lata 2007-2013 – 1,1 mln zł z przeznaczeniem na budowę stołówki przy ZS w Krasnosielcu oraz 0,1 mln zł dotacja z Budżetu państwa z przeznaczeniem na realizację inwestycji w ramach programu „Radosna szkoła”.

6. **Kultura fizyczna i sport** – 0,8 mln zł - dotacje celowe z PROW- 0,6 mln zł i MKFSiT- 0,2 mln zł.

7. **Transport i łączność** – 0,8 mln zł – dotacje celowa w wysokości 0,4 mln zł z PROW, oraz 0,4 mln zł – pomoc finansowa udzielana pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego w ramach „komponentów” oraz środków na

Dochody gminy Krasnosielec na 2011 r.



dofinansowanie dróg gminnych w miejsce zlikwidowanego FOGU-u.

Pozostałe dochody wynoszące od kilku do kilkuset tysięcy zł są relatywnie małe z ww., i nie będę Państwu zaprzątał nimi głowy w niniejszym tekście. :)

Jak łatwo zauważyć znakomita większość dochodów gminy to subwencje i dotacje, czyli środki, które otrzymujemy z Warszawy. O ile dotacje musimy – z naciskiem na muusimy, przeznaczyć na dany cel, to już część subwencji przy oszczędnym gospodarowaniu moglibyśmy przeznaczyć np. na inwestycje. A jak wiemy inwestowanie jest wrogiem przejadania dochodów. Przejadanie robi nam dobrze już, inwestowanie daje szansę na lepsze perspektywy w przyszłości.

Dzieląc kwotę dochodu gminy w 2011 roku przez liczbę mieszkańców wynoszącą ok. 6,4 tys otrzymujemy wartość 3 729 zł dochodu na 1 mieszkańca. Na moją 7. osobową rodzinę wychodzi więc 26 107 zł. O ich wydaniu zdecydować wybrany przez nas Wójt oraz 15 radnych – trudne to i zarazem łatwe zadanie.

Sławomir Rutkowski
Radny Gminy Krasnosielec

Tabela Nr 1: Dochody budżetowe gminy Krasnosielec na 2011 rok wg. załącznika Nr 1 do Uchwały Nr III/15/10 z 30-12-2010 r.

Lp.	Numer	Dział Nazwa	Dochody w zł			
			bieżące	majątkowe	Razem	Razem w %
1	758	Różne rozliczenia - subwencje	10 125 316	0	10 125 316	46,300%
2	852	Pomoc społeczna	3 346 100	0	3 346 100	15,301%
3	756	Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nieposiadających osobowości prawnej oraz wydatki związane z ich poborem	2 635 117	0	2 635 117	12,050%
4	010	Rolnictwo i łowiectwo	257 850	1 205 961	1 463 811	6,694%
5	801	Oświata i wychowanie	20 800	1 383 972	1 404 772	6,424%
6	926	Kultura fizyczna i sport	0	802 500	802 500	3,670%
7	600	Transport i łączność	2 000	770 077	772 077	3,530%
8	754	Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa	200	475 508	475 708	2,175%
9	720	Informatyka	440 258	0	440 258	2,013%
10	700	Gospodarka mieszkaniowa	131 146	0	131 146	0,600%
11	853	Pozostałe zadania w zakresie polityki społecznej	130 687	0	130 687	0,598%
12	750	Administracja publiczna	122 830	0	122 830	0,562%
13	900	Gospodarka komunalna i ochrona środowiska	15 000	0	15 000	0,069%
14	020	Leśnictwo	2 500	0	2 500	0,011%
15	751	Urzędy naczelnych organów władzy państwowej, kontroli i ochrony prawa oraz sądownictwa	1 080	0	1 080	0,005%
16		Razem:	17 230 884	4 638 018	21 868 902	

Inwestycje unijne - krótkie podsumowanie

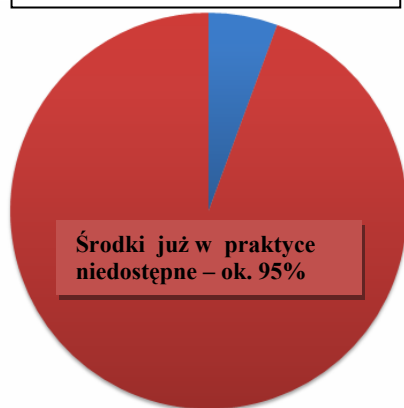
Budżet Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-



2013 wynoszący ponad 7,1 mld zł został już w znacznym stopniu wykorzystany. Za pośrednictwem tego programu beneficjenci finansować mogą szereg ważnych inwestycji na obszarze województwa mazowieckiego. Inwestycje te obejmują niemalże wszystkie dziedziny gospodarki: infrastrukturę drogową, przedsiębiorczość, przedsięwzięcia związane z ochroną środowiska, a także rozwój kultury, turystyki, edukacji oraz służby zdrowia.

Mazowiecka Jednostka Wdrażania Progra-

Dostępność środków w ramach
RPO WM na lata 2007-2013



T.P.Z.K. dostało szansę „RÓWNAĆ SZANSE”

Młodzież z terenów wiejskich i małych miast w porównaniu z ich rówieśnikami z dużych aglomeracji miejskich wciąż ma nierówny start w dorosłe życie z powodu olbrzymich dysproporcji w możliwościach rozwoju osobowego. Stąd wiele fundacji i instytucji podejmuje szereg działań, by te dysproporcje wyrównać.

Od roku 2001 Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności razem z Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży kieruje w tym zakresie ofertę w postaci programu „Równać szanse”. Co roku spośród setek podmiotów z całej Polski składających opracowane projekty wybranych zostaje kilkadziesiąt, które otrzymują dofinansowanie i opiekę merytoryczną od fundacji. Komisja preferuje projekty, które kształcą i rozwijają wśród młodzieży:

- **umiejętność właściwej oceny środowiska, w którym dorasta**, poprzez włączanie jej w proces poznawania środowiska lokalnego i analizowanie swoich mocnych i słabych stron;

- **umiejętność samodzielnego i aktywnego planowania własnej przyszłości**, poprzez naukę praktycznych umiejętności przydatnych w osiąganiu celów życiowych;

- **umiejętność pozyskiwania wsparcia społecznego**, poprzez nawiązywanie nowych rela-

mów Unijnych od 2008 roku ogłosiła już 32 nabory wniosków, natomiast na inwestycje wyłonione w ramach tych naborów zaangażowano ponad 6,7 mld zł, czyli ok. 95% dostępnych w ramach RPO środków. Wartość dotychczas podpisanych umów z beneficjentami wynosi ponad 3,5 mld zł, czyli ok. 50% budżetu programu. Pozostałe 50% środków w ramach RPO WM – jak podkreśla Dyr. MJWPU Wiesław Raboszuk - przeznaczonych będzie głównie na realizację projektów dotychczas zatwierdzonych do dofinansowania i na inwestycje wyłonione do dofinansowania w efekcie naborów ogłoszonych w 2011 roku oraz na projekty klubowe.

Mimo że realizacja RPO WM przewidziana jest do 2013 roku, to biorąc pod uwagę ilość zagospodarowanych środków nie można już

liczyć na zdobycie większych środków na realizację inwestycji. Pozostaje skupić się jedynie na projektach już realizowanych, pamiętając o zobowiązaniach wynikających z podpisanych umów o dofinansowanie. Chodzi tu przede wszystkim o dokładne i skrupulatne przeprowadzenie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego czy zadbanie o osiągnięcie założonych wskaźników. Jeśli więc w złożonym wniosku beneficjent zaplanował, że z wybudowanego basenu korzystać będzie w ciągu roku 30 tys. osób lub do wybudowanej szkoły uczęszczać będzie 350 uczniów, to należy wywiązać się z tych założeń.

Andrzej Szczepański
a.szczepanski@vp.pl

cji społecznych (z ludźmi i instytucjami), a także rozwijanie umiejętności pracy w grupie;

- **przekonanie o własnych możliwościach**, poprzez publiczne prezentowanie własnych działań i ich efektów, stwarzanie możliwości odniesienia osobistego sukcesu.

W tym roku wśród 102 laureatów Regionalnego Konkursu Grantowego znalazło się Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Uznaniem komisji zdobył projekt skierowany do młodzieży gimnazjalnej naszej gminy pod nazwą „Ziemia Krasnosielcka historią bogata”.

Cztery zespoły młodzieży pod opieką nauczycieli gimnazjum będą pracować głównie nad poznawaniem wydarzeń historycznych, które miały miejsce na naszej Ziemi. Wyszukają oni, uporządkują i opracują w formie Zeszytu Historycznego i strony WWW wszystkie dostępne informacje dotyczące Miejsca Pamięci Narodowej na terenie gminy. Zebrane informacje zaprezentują na zorganizowanym Biwaku Historycznym

na Polskiej Kępie. Przy okazji realizacji tych zadań wykształcą podstawowe umiejętności potrzebne do dobrego startu w dorosłe życie takich jak: wzmocnienie pewności siebie, praca w zespole, czy umiejętność pozyskiwania wsparcia społecznego.

Miło jest zauważyć, że nasza gmina jako jedna z nielicznych znalazła się na liście laureatów po raz drugi – po raz pierwszy w roku 2005 dotację otrzymała nieformalna młodzieżowa grupa wolontariuszy działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, która realizowała projekt „Wakacje z wolontariatem” opracowanym przez Beatę Heromińską.

Koordynator projektu Mirosław Chodkowski

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION



Odpowiedzialność: - co to takiego...?

W dzisiejszych swoich rozważaniach chciałabym zwrócić szczególną uwagę na wartość



tak bardzo ważną dla wszystkich, o której jednak często zapominamy, a jest nią odpowiedzialność.

Bez odpowiedzialności nie ma prawdziwej przyjaźni, ani też prawdziwej miłości.

Kochać – to znaczy być odpowiedzialnym. Im bardziej kogoś kochamy, im bardziej jesteśmy z kimś zaprzyjaźnieni, tym większa jest nasza odpowiedzialność.

O odpowiedzialności można mówić też w aspekcie sprawowania władzy. Bardzo często, szczególnie w okresie wyborów, a taki okres właśnie za nami, kandydaci na radnych różnych szczebli oraz do władz samorządowych składają swoim wyborcom jakieś obietnice, a później o nich zapominają. Czy na tym polega odpowiedzialność?

Aby wychować ludzi wartościowych i wrażliwych na przejawy prawdy i dobra, którzy należyte wywiązują się ze swoich obowiązków i sprawowanych funkcji, trzeba nauczyć ich odpowiedzialności. Słowo to ma wiele znaczeń – można być odpowiedzialnym za siebie: za swoje czyny oraz za swoje słowa, ale także za kogoś. Być odpowiedzialnym za kogoś, to znaczy kimś się opiekować. Można brać na siebie odpowiedzialność za poczynania swoje bądź czyjeś, można wreszcie ponosić odpowiedzialność, czyli być ukaranym, jeśli dopuścimy się zaniedbania swoich obowiązków.

Świat, w którym żyjemy jest bardzo wymagający i skomplikowany. Nie jesteśmy w stanie nauczyć się i wykonać wszystkiego sami. Często musimy polegać na innych ludziach. Każdy ma jakieś obowiązki, które powinien wykonać. Gdyby tak nie było, pogrążylibyśmy się w chaosie. Musielibyśmy wykonywać wszystko samodzielnie. Dlatego sprawne funkcjonowanie świata uzależnione jest od tego, czy ludzie umieją podzielić się pracą i w sposób odpowiedzialny wywiązać się z zadań, które do nich należą. Jeżeli nie będziemy się wywiązywać ze swoich zadań, będziemy ciągle żyć w niepewności. Zawieziemy też wiele osób, które w nas wierzyły. Aby być w pełni odpowiedzialnym człowiekiem musimy nauczyć się ponoszenia pełnych konsekwencji, wynikających z naszego zaniedbania. Powinniśmy też spoglądać "odpowiedzialnym okiem" na poczynania swoich bliskich.

Każdy, niezależnie od wieku, jest za coś odpowiedzialny, a wraz z dorastaniem, zakres odpowiedzialności staje się coraz większy. Czy człowiek jest odpowiedzialny sam z siebie? Oczywiście, że nie. Przez całe życie uczymy się jak być odpowiedzialnymi za siebie i innych. Pierwszymi nauczycielami są rodzice. To ich zadaniem jest nauczyć dziecko odpowiedzialności najpierw za rzeczy małe, a później za coraz to większe. Nie jest to niestety łatwe zadanie. Wiadomo przecież, że obowiązki są czynnościami żmudnymi, często męczącymi i dziecko z reguły buntuje się przeciwko wszelakim nakazom i zakazom. Kiedy wkroczy ono w wiek szkolny, przybywa mu obowiązków i zwiększa się zakres jego odpowiedzialności. Wychowaniem i kształtowaniem jego osobowości zaczynają zajmować się profesjonaliści – nauczyciele. Nie zwalnia to jednak rodziców z trzymania „ręki na pulsie”. Tymczasem z praktyki szkolnej wynika, że kiedy dziecko jest w klasach początkowych, rodzice stale mu to-

warząszą i w dużym zakresie współpracują ze szkołą. Niestety, kiedy jest starsze, zostaje pozostawione samo sobie, a całą odpowiedzialność za jego wychowanie rodzice zrzucają na szkołę i dopiero wtedy zaczynają się problemy. Dorastający chłopiec czy dziewczyna zaczyna mieć inne priorytety, niż te, które wpoili mu rodzice. Ważniejsze jest to, co powie koleżanka, kolega, a rodzice i nauczyciele schodzą na dalszy plan. Zdarza się, że odpowiedzialny i sumienny do tej pory syn/córka zaczyna zapominać o swoich obowiązkach. Zarówno młodzi ludzie, którzy w ten sposób postępują, jak i ich rodzice, którzy zapomnieli o tym, czym jest odpowiedzialność za własne dziecko, jeśli w porę nie przypomną sobie o swoich obowiązkach, poniosą tego konsekwencje, a nawet taki chwilowy brak odpowiedzialności może zawżyć na dalszym życiu młodego człowieka.

Za nami święta – czas szczególny dla wszystkich ludzi. Niestety, zapewne nie były one łatwe, bo poprzedzone wieloma klęskami żywiołowymi, które w minionym roku nawiedziły nasz kraj. Szczególnie teraz powinniśmy się zastanowić, co znaczy być odpowiedzialnym za drugiego człowieka, za tego, który, być może, spędzał ten wyjątkowy czas z daleka od swojego domu, zniszczonego przez powódź. Czy ci, którzy powinni być odpowiedzialni za taką sytuację z racji sprawowanej funkcji czy urzędu, w pełni wywiązali się ze swoich obowiązków, czy też przez ich zaniedbania cierpią niewinni ludzie?

Na zakończenie chciałabym jeszcze raz podkreślić, jak ważne jest, by odpowiedzialność za siebie i innych, nie była tylko od święta, nie tylko przy okazji jakiś akcji, ale by towarzyszyła nam zawsze, nawet przy podejmowaniu tych najmniejszych, codziennych decyzji.

Alicja Grabowska

Świąteczne działania polityczno-społeczne w „TOKU”

Chociaż Boże Narodzenie i Nowy Rok już poza nami, to wesołe pastorałki, nastrojowe kolędy i życzenia wciąż sły-



chać dookoła, chociaż według mnie coraz słabiej i niewyraźniej. Szczególnie życzeń, bo niewiadomo czy są to życzenia składane obywatelom przez polityków, czy też życzenia

wyborców, aby politycy je spełnili. Dzieje się tak, gdyż kiedy w ostatnich miesiącach słyszę (radio), widzę i słyszę (telewizja) oraz czytam (prasa), otrzymuję od tych mediów wiadomości o najnowszych lub dawnych wydarzeniach, które nadal nie schodzą z piedestału największej popularności. Dowiedziałem się, że są one traktowane przez rząd jako wydarzenia Najwyższej Wagi Państwowej (NWP). Wśród nich znajdują się: tragedia pod Smoleńskiem (notowana najwyżej), dramat powodzi (spadek nie wody ale notowań), katastrofa śmigłowca z oficerami i mikrobusem z pasażerami, zamach w Łodzi i inne. Te dramaty znajdują się na jednej

szali NWP. Na drugiej szali usytuowały się mocno (w równowadze z pierwszą) wydarzenia zwane przez niektórych obywateli tragikomediami. Są to: „drogi krzyżowe” wszelkich opcji politycznych i ich fanatyków przed Pałacem Prezydenckim, których celem jest ustawienie krzyża ofiar smoleńskich w „Ich” miejscu; przeniesienie trzech krzyży „Solidarność” z Trójmiasta na Plac Trzech Krzyży w Warszawie (jeszcze nie wiadomo czyje to żądanie), poczęcie dziecka „in vitro” i ekskomunikacja z tego powodu, walka rządu z handlem narkotykami i dopalaczami, chociaż palą o „dopalają się” znani posłowie. Wydarzenia te (ale tylko wybrane!), stabilizujące równowagę szali NWP znajdują się nadal w TOKU (!?) rozmów i działań urzędników wyższej rangi z każdej partii oraz bezpartyjnych (ich ilość jest znikoma). Te rozmowy i działania polityków bardzo przypominają mi program publicystyczny „Rozmowy w toku”. Trwa on już kilka dobrych lat i w nim również (czyli w TOKU) znajdują się wiadomości o wydarzeniach sprzed lat jak też i o tych z dni ostatnich. Wszystkie te informacje są elegancko pomieszczone w programie i dlatego widzowie nie bardzo pamiętają, które i jak się zakończyły. Dlatego też „Rozmowy” są dla mnie odzwierciedleniem działalności elity rządzącej i opozycyjnej w całości. Wracając, kiedy przyglądam się z boku i postronnie tej rów-

nowadze szali, na których znajdują się głośne wydarzenia, zauważyłem, że ich ogromna popularność jest przykrywką dla działań rządzących, z których większość przeciętnych obywateli nie byłaby zadowolona. Podwyżki cen żywności, paliwa, gazu, energii elektrycznej czy leków, wlokące za sobą obniżki wartości zarobków, rent i emerytów znajdują się w cieniu wielkich wydarzeń, dlatego niewiele osób zna o nich (podwyżkach) jakieś konkretne dane. Mnie jednak zaciekało w tym wszystkim jeszcze coś innego. Wszystkie te tragedie, tragikomedie i inne głośne wydarzenia znajdują się w całości w TOKU?! Kiedyś, kiedy byłem małym wiejskim chłopaczkiem, ojciec mnie uświadomił, że „tok” to jest takie naczynie (!!) zamontowane w stajni i przeznaczone do spożywania z niego obroku przez konie, które akurat w tej stajni mieszkają. Uff!! Ale to wszystko skomplikowane. Już jako dorosły w czasach współczesnych dowiedziałem się, że „tok” to synonim żłobu i koryta, z którego jedzą również i takie zwierzęta jak muły, osły i woły robocze oraz inne... Nam, obywatelom, media podają wiadomości o działaniach i dialogach podjętych przez rząd, polityków, urzędników państwowych i samorządowych lub samorządzących, które to właśnie są w TOKU!!! Nie bardzo wiem po której stronie tego toku znajdujemy się MY, przeciętni obywatele. Czy po

stronie dostarczających informacji – chyba nie. Czy znajdujemy się w tym „toku”? Też nie! My jesteśmy z tej strony, która ma przyjąć do wiadomości, czyli pożreć podaną sieczkę informacji. Żeby sieczka została odpowiednio strawiona przechodzi przez „sieczkarnię” niektórych mediów podległych konkretnym partiom politycznym rządzących i opozycyjnych. Media niezależne (oprócz „Wieści” naturalnie) nie mają nic do powiedzenia. Mogą jedynie podawać informacje z kuchni, samochodu i sypialni gwiazd (politycznych, artystycznych i sportowych) aktualnie wschodzących i zachodzących. Obywatelom ani to szkodzi, ani to pomaga. Dla obywateli ważne są wiadomości, które ich bezpośrednio dotyczą. Czyli, jeżeli znajdujemy się po drugiej stronie TOKU (tok –

naczynnie dla koni roboczych – przyp. autora) to traktowani jesteśmy jako te konie, osły i muły!!! jeżeli jest to prawdą to musimy przyjmować wszystkie dane i informacje, które są odpowiednio szatkowane, obrabiane i wygładzane w „sieczkarniach” mediów. Większość z nas może nie przełknąć lub zadławić się wiadomościami bez żadnej obróbki. Informacje „surowe” mogą dotyczyć jedynie innych krajów i kontynentów, przez które przechodzą akurat wojny, katastrofy, tragedie i dramaty z nimi związane. Obywatele, wśród których tłą się jeszcze ludzkie uczucia, wzruszają się i na pewien czas zapominają ile tragedii i dramatów dzieje się na naszym podwórku. Kiedy się otrząsną z tego zapomnienia, znów powracają do swoich codziennych kłopotów i zaraz

otrzymują najnowsze wiadomości z mediów, które ich informują, że wszystkie nasze kłopoty i zmartwienia są właśnie w TOKU i niedługo po mistrzowskiej „obróbce”, zostaną podane do stołu z okazji jakichś Świąt...

Wiele rodzin siedząc przy stole wigilijnym, wołało nie zaglądać do tego TOKU aby nie psuć nastroju. Dzieląc się opłatkiem i trzymając za ręce, woleli zanuć „W żłobie leży...”, wiedząc jednocześnie, że jest to coroczna, cudowna wiadomość, w którą wszyscy wierzą od wieków.

126p-nick

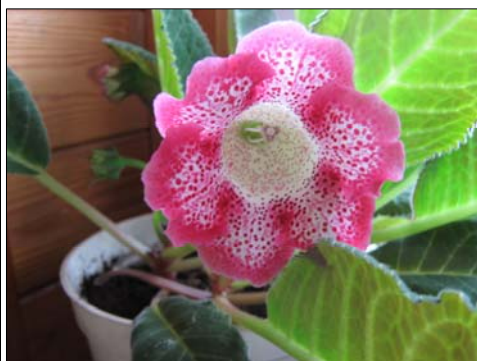
Gloksynii czar!

Witam ciepło wszystkich działkowiczów, którzy już nie mogą doczekać się cieplejszych dni, aby co nieco przyciąć, posiać bądź posadzić! Jednakże zimowa aura nas nie rozpieszcza, mróz i śnieg na dworze (i jeszcze do tego śliskie drogi i chodniki, oj niedobrze, niedobrze!). Aby poprawić humor sobie i Wam, oraz zabawić się kolorami w tej szarej i smutnej rzeczywistości, w tym numerze popiszemy sobie o pięknej i kolorowej roślinie doniczkowej, która nie gościła jeszcze na łamach „Wieści” a mianowicie o **GLOKSYNII**.

Kto już zna te kwiatki to na sam dźwięk ich nazwy robi się czerwono, różowo, fioletowo bądź biało, bo w takich kolorach kwitną te rośliny. Syningia (to prawidłowa nazwa tej rośliny) poza tym, że jest piękna, dekoracyjna i łatwa w uprawie, to jeszcze ma jedną bardzo ważną zaletę – rośnie na parapetach okien wschodnich, czyli tam, gdzie inne kwiaty doniczkowe najwzyczajniej w świecie marnieją z powodu niedostatecznego nasłonecznienia.

Gloksynia dorasta do 20-30cm, ma duże, zielone i pokryte miękkimi włoskami liście oraz okazałe i bardzo dekoracyjne kwiaty w kształcie kielichów. Kraj pochodzenia tej rośliny to Brazylia, więc jak na prawdziwą Brazylijkę przystało lubi ciepło (znosi temperatury nawet do 24st.C) i wilgotno, ale nie wolno jej zraszać, ponieważ powoduje to tworzenie się brzydkich, brunatnych plam na liściach i kwiatach, ale za to możemy doniczkę umieścić na dużej podstawce wypełnionej gliną drenazową i wodą, co doskonale nawilża powietrze wokół rośliny, a nie spowoduje gnicia bulwy. Gloksynię możemy nabyć w kwaciarni (albo dostać w prezencie na imieniny zamiast kwiatka ciętego) i jak każdą roślinę kwitnącą zasilać specjalnym nawozem do roślin kwitnących. Kiedy roślina zaczyna przekwitać (może to być po kilkunastu tygodniach!) jej kłaczka zaczyna dopiero rosnąć. Tak, tak, dobrze przeczytaliście – „kłaczka”, co dla grupy zaawansowanych i wprawionych ogrodników oznacza, że jest to roślina wieloletnia i po przekwitnięciu nie powinniśmy jej wyrzucać tylko pozwolić odpocząć i dać drugie życie! W momencie, kiedy roślina wygląda zdecydowanie nieatrakcyjnie (liście tracą swój wigor i usychają) to jest znak,

że kwiatek chce odsapnąć od długiego kwitnienia! Aby mu to zapewnić, przenosimy doniczkę do chłodnego pomieszczenia (ok.15st.C) i przestajemy podlewać. Wczesną wiosną wyciągamy kłaczka (albo takowe kłaczki kupujemy w sklepie ogrodniczym) i sadzimy dołkiem do góry w świeżym podłożu próchnicznym przysypując 2-centymetrową warstwą ziemi. Specjalnie wspominałam o tym dołku, ponieważ kłaczka gloksynii wygląda jak mały, lekko spłaszczony, wydłużony i niesamowicie obrosnięty przeróżnymi korzonkami ziemniak i nie bardzo wiadomo, co z tym fantem zrobić. Otóż należy takiego delikwenta wziąć w rękę i porządnie wymacać w poszukiwaniu małego wklęsnięcia, z którego będą wyrastać zaczątki



liści. Jeśli tego nie zrobimy, to możemy roślinę posadzić do góry nogami, a w takiej pozycji, wiercie mi, nie doczekacie się ładnego kwiatka. Wiem coś o tym, ponieważ kiedyś sama dokonałam takiego haniebnego czynu i nie doczekawszy się po 2 miesiącach żadnych oznak życia ze strony posadzonego kłaczka, rozpoczęłam prace archeologiczne w mojej doniczce. Odkrycie było rzeczywiście zaskakujące, bo gloksynia miała tak silną wolę życia, że łodyga pomimo wszystko wyrosła do dołu doniczki i już zakręcała, aby wydostać się na powierzchnię. Nie muszę chyba pisać, że ze wstydu o mało co nie uległam samospaleniu!

No, ale dosyć tych osobistych wynurzeń, pora wracać do tematu. Aby tak do końca nie idealizować tego kwiatka, niestety muszę przyznać, że nawet on choruje. Bładozielone liście świadczą o zbyt małej dawce azotu – czyli za mało pupusiu w postaci nawozów, gnicie liści i pąków kwiatowych – zbyt dużo wody i za chłodno. Osłabiona roślina to niezła gratka dla całej rzeszy szkodników, które tylko czyhają na takie wątłe okazy.

Mam nadzieję, że zasiałam w Was chęć posiadania choć jednej doniczki gloksynii (a na-

mawiam na kolekcjonowanie odmian o różnym ubarwieniu kwiatów), bądź chociaż wzbudziłam Waszą ciekawość. Kolorujemy więc nasze parapety pięknymi roślinami, bo przed nami jeszcze kilka szarych miesięcy zimy. Pozdrawiam kolorowo

Iwona Pogorzelska

Miły sukces piłkarzy z gminy Krasnosielec

Drużyna GUKS Krasnosielec wzięła udział w halowym turnieju w Chorzelach, zorganizowanym przez miejscowy Orzyc. Spośród 8 ekip piłkarze reprezentujący naszą gminę dotarli do finału... W pierwszej fazie turnieju zdobyli 7 pkt pokonując Orzyc i Mazowsze Jednorozec dokładając remis ze Zrywem Jedwabno, takie wyniki pozwoliły zająć drugie miejsce w grupie za Zrywem, który pierwsze miejsce wywalczył lepszym stosunkiem bramkowym. W grupie B pierwsze miejsce wywalczyła Rzekunianka Rzekuń z 9 pkt, drugie miejsce zajęli zawodnicy Orla Sypniewo – 6 pkt. W meczu półfinałowym z Rzekunianką gole w regulaminowym czasie gry nie padły i do rozstrzygnięcia potrzebne były rzuty karne, w których GUKS dzięki bramkom Tomasa Urbańskiego, Jakuba Faderewskiego i obrońcom Krzysztofa Krawczyka wygrała 2:0. Drugiego finalistę także wyłoniły rzuty karne, w których Zryw okazał się lepszy od Sypniewa. Mecz finałowy zaczął się od dobrej sytuacji Szymona Mikulaka, z biegiem czasu inicjatywę przejęli zawodnicy Jedwabna wygrywając finał 2:0. Za zajęcie drugiego miejsca otrzymaliśmy pamiątkowy puchar, odebrał go Tomasz Urbański z 4 bramkami drugi strzelec turnieju, natomiast indywidualną nagrodę dla najlepszego bramkarza otrzymał Krzysiek Krawczyk.

Skład drużyny: bramka - 85.Krzysztof Krawczyk zawodnicy grający w polu: 7.Jakub Faderewski, 8.Adam Grabowski, 9.Szymon Mikulak, 10.Tomasz Urbański, 11.Kazimierz Jastrzębski, 13.Kamil Banasiak, 14.Mateusz Gajek, 17.Tomasz Rogala

Źródło: tekst autorstwa Tomasza Rogali zamieszczony na stronie GUKS Krasnosielec www.gukskrasnosielec.futbolowo.pl

Czekolada? ...ależ tak, na zdrowie!

Czekolada potrafi uwieść smakiem. Mało kto jest odporny na jej wdzięki. Francuzi zwykli mawiać, że dziewięć osób na dziesięć przyznaje, że uwielbia czekoladę, jednak ta dziesiąta nie mówi prawdy. Jest wysokokaloryczna, bo 30 procent jej masy stanowi tłuszcz. 100 g zawiera 500-700 kcal, a biała 4-krotnie więcej.

Osoby cierpiące na choroby układu krążenia powinny zrezygnować z czekolady mlecznej i białej, które niekorzystnie wpływają na kondycję naczyń krwionośnych. Na szczęście tzw. **prawdziwe czekolady** mają jedynie nasycony kwas tłuszczowy stearynowy, który w wątrobie zamienia się w kwas oleinowy, a ten nie podwyższa poziomu cholesterolu we krwi. Do prawdziwych należą **czekolady gorzkie** o zawartości miazgi nieco powyżej 50 proc., deserowe, w których zawartość miazgi jest niższa niż 50 proc. oraz kawowe o podobnym poziomie miazgi kakaowej. Gorzka czekolada nie tylko nie psuje zdrowia, ale je poprawia. Dzięki wysokiej zawartości przeciwutleniaczy ma ona korzystny wpływ na serce. Antyoksydanty, w które obfituje ziarno kakaowe, neutralizują wolne rodniki, zapobiegając tym samym procesom starzenia się organizmu, a także zapadaniu na choroby serca i nowotwory. Masło kakaowe ma znakomite oddziaływanie na cerę, dlatego na jego bazie powstaje coraz więcej produktów kosmetycznych. Czekoladowa tabliczka zawiera w sobie mnóstwo magnezu, żelaza i potasu, które są bardzo ważne dla zdrowia.

Gorzka czekolada łagodzi ponadto niepokój, powoduje uczucie zadowolenia i rozjaśnia umysł oraz podnosi sprawność intelektualną człowieka i koncentrację. Zwiększa wydzielanie endorfin, zwanych popularnie hormonem szczęścia oraz serotoniny. Z tego względu jest polecana w jesiennej czy zimowej diecie, kiedy często obserwuje się spadek nastroju. Wytwarzana podczas spożycia czekolady fenyletyloamina jest odpowiedzialna za pobudzanie w umysłach zakochanych ośrodków przyjemności. To dlatego czekoladowy przysmak wywołuje w nas uczucie łagodnego szczęścia i stymuluje przepływ pozytywnej energii. Zawiera alkaloidy: teobrominę i kofeinę. Substancje te zwiększają naszą czujność i jednocześnie dodają energii. Tabliczka gorzkiej czekolady zawiera więcej kofeiny niż filiżanka kawy. Czekolada zjedzona przed pójściem spać może więc spowodować bezsenność i ból głowy.

A karnawał jest doskonałym pretekstem, by porozkoszować się jej smakiem...

Mus czekoladowy: 2 jajka, 1 tabliczka gorzkiej czekolady i łyżka masła, 3 łyżki cukru pudru, 400 ml śmietanki 30 %.

Żółtka utrzeć z połową cukru. Czekoladę pokruszyć i roztopić z masłem, ostudzić. Śmietanę ubić na sztywno. Połączyć z żółtkami, ubitą śmietaną, wymieszać z pianą z białek utrwaloną resztą cukru. Przełożyć do pucharków i schłodzić 2 godz.

Czekolada do picia: 0,5 l mleka, 125 ml śmietanki 36%, tabliczka gorzkiej czekolady, 2 łyżeczki cukru pudru, 1 łyżeczka cynamonu.

Mleko i śmietankę zagotować w rondelku, dodać pokruszoną czekoladę, cukier i cynamon. Podgrzewać jeszcze 10 min, ale nie gotować. Rozlać do szklanek i pić gorącą. Albo – jak podają u „Wedla” w kawiarni, wlać do pucharków, ostudzić i do każdego pucharka włożyć



kulkę lodów waniliowych.

Blok bakaliowy: 0,5 kostki masła, 0,5 kostki margaryny, 2 szklanki cukru, 4 łyżki ciemnego kakao, 0,5 szklanki wody, 2,5 szkl. mleka w proszku, ale nie granulowanego, bakalie (rodzynki, orzechy, skórka pomarańczowa kandyzowana), pół tabliczki czekolady, pokruszone herbatniki, blaszka wyłożona folią lub pergaminem

Masło, margarynę, cukier, kakao, wodę zagotować. Następnie dodać mleko w proszku i bakalie oraz pokruszone herbatniki i posiekaną czekoladę. Dokładnie wszystko wymieszać i wylać na blaszkę. Kroić w kwadraciki lub paseczki.

Czekoladowe muffinki: 1 szklanka mąki, pół łyżeczki proszku do pieczenia, cukier waniliowy, 1-1,5 tabliczki gorzkiej czekolady, pół szklanki mleka, 3 łyżki cukru.

Czekoladę, najlepiej z lodówki, zetrzeć na tarce o grubych otworach. Składniki zmiksować na gładką i puszystą masę, napchnąć papierowe foremki (ok. 10 sztuk) do ¾ wysokości. Piec ok. 20 min w temperaturze 180 stopni.

Smacznego!
Małgorzata Bielawska

Zamiast Krzyżówki znad Orzyca

Przez dwa i pół roku (VI 2008 - XII 2010) na



łamach *Wieści* ukazało się 30 autorskich „Krzyżówek znad Orzyca”. Ich celem była popularyzacja szaradziarstwa w myśl zasady: uczyć bawiąc, ze szczególnym zwróceniem uwagi Czytelników na

przyjemne i pożyteczne spędzanie wolnego czasu poprzez tzw. rozkosze łamania głowy. Przy stałej liczbie pól w diagramie (143), zmieniała się każdorazowo ilość i rozmieszczenie czarnych kratek. Stąd każda krzyżówka była praktycznie inna.

W diagramach pomieściło się blisko tysięcy wyrazów (niektóre kilkakrotnie) z różnych dziedzin wiedzy, z uwzględnieniem tematyki lokalnej, naszej „małej Ojczyzny”, co odzwierciedlały również hasła końcowe (rozwiązania) wszystkich zadań.

Miłośnikom wszelkich form rozrywek umysłowych życząc sukcesów szaradziarskich.

Tadeusz Kruk

Nieprzeciętny talent szaradziarski Pana Tadeusza Kruka umiłał nam - Czytelnikom „*Wieści*” czas, zachęcając do sięgania po najgłębsze zakamarki pamięci naszych umysłów oraz zasoby skojarzeń.

Pytając Czytelników o stopień trudności krzyżówek niezmienne otrzymywałem odpowiedź, że są trudne i wymagają sporej gimnastyki intelektualnej. To samo pytanie zadane kilkakrotnie autorowi skutkowało odpowiedzią, że *trudne to ja dopiero mogę napisać, a te to są łatwe*. Ot jak różnie możemy postrzegać tą samą rzeczywistość.

Wiedząc jak bogaty, pracowity i pełen ukrytych jeszcze przed Czytelnikami sukcesów jest wewnętrzny świat pasji Pana Tadeusza oraz pomny doświadczeń osobistych wynikłych z kontaktów z nim, pewien jestem, że jeszcze niejedną raz zobaczą i usłyszą Państwo skutki emanacji jego osobowości.

Sławomir Rutkowski

OGŁOSZENIE!

Sprzedam:

- kultywator,
 - pług trzyskbowy,
 - kosiarkę rotacyjną,
 - rozsiewacz do nawozów „Kos”.
- telefon: 506 933 017

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1